

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie-na parterze.

Najbogatsze w świecie Towarzystwo ubezpieczeń na życie

„Equitable”.

Sumienni i zdolni agenci są
poszukiwani na korzystnych
warunkach.

Generalna Agentura na gub. Królestwa
Polskiego **Stan. Lud. Kronenberg,**
Warszawa, Zgoda № 8.

(6-2)

Drukarnia, Introligatornia,
Skład papieru, materiałów
pismienych
M. Dobrzańskiego
przy Redakcji „Tygodnia”
w Piotrkowie, obok Hotelu
Wileńskiego.

➤ **Gotowe druki i książki:**
dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejen-
tów, adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów
gmin, jeometrów przysięgłych etc. etc.

➤ **Bilety wizytowe** przeróżnych
formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu.
wykonywują się na poczekaniu; również wszel-
kie zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

➤ **Wykonują wszelkie ro-
boty rządowe i prywatne.**

ST. GĄSIOROWSKI,

Częstochowa, III Aleja № 49.

Sprzedają węgla do fabryk i detalizna, tak w Warsza-
wie jak i na prowincyi. Węgiel różnego gatunku z kopalni
«Niwka Andrzej» po cenie o 6 k. korzec taniej,
niż w innych składach. (3-2)

SKŁAD APTECZNY

Z. Snawadzkiego w Częstochowie,

poleca materiały apteczne, środki opatrunkowe, i per-
fumeryje krajowe i zagraniczne. (3-2)

Najlepsze i najtańsze pierniki
w cukierniach

K. Szymańskiego.

Biorącym za 1 rubla, dodaje za 20% w towarze.

Dobroć towaru wogóle i nieszkodliwość kolorów
w piernikach choinkowych gwarantuję

(11-1) **K. Szymański.**

O „slöjdzie”.

W ostatnim № 40 Tygodnia Piotrkowskiego z wielką przyjemnością zobaczyłam króciutką wzmiankę o «slöjdzie» jako metodzie rękodzielnicstwa. Ponieważ w ciągu lata miałam sposobność przyrzeć się próbkom tej metody i rezultatów jej, z całym zapałem dla onych rezultatów, streszczam, co wiem o tej metodzie, aby podzielić się z szerszym kołem, a mianowicie z tymi, których serdeczna troska nie raz daje się słyszeć, w jaki sposób dzieci po szkołkach

i ochronkach, należy zająć, aby im zapewnić pewne korzyści pedagogiczne i materyjalne.

Otóż «slöjd» jest najsukcesywniejszym środkiem do tego rodzaju rozwoju.—Nie jest on zabawką, jak myślą jedni, ani rzemiosłem, jak myślą drudzy. «Slöjd» jest całkowicie środkiem pedagogicznym, służącym do racjonalnego kształcenia i rozwijania w dziecku sił duchowych, moralnych i fizycznych. Już sama nazwa, wyraz «slöjd» w języku skandynawskim, oznacza wprawność w rękę, zręczność, a więc przygotowanie do pracy, do rzemiosła. Pod kierunkiem nauczyciela, pedagoga i specjalisty rozwija slöjd samodzielność i dokładność, staranność i pilność, wyrabia zamiłowanie porządku i poczucie estetyczne.

Któż z nas nie wie jak dalece pożądaną byłoby zdobyczą te właśnie przymioty dla naszych warstw pracujących! Roboty ręczne z pewnym wysiłkiem zdobyte, uczą dzieci nietylko pracować, ale cenić pracę bliźniego; już tem samym systemat ten ma nieocenioną wartość w stosunkach życia codziennego. Slöjd obejmuje wyroby z drzewa, metalu, gliny, tektury, blachy, trzciny, słomy, drutu, sznurów, i t. Slöjd oznacza wyroby dokonane jedynie rękoma, lub przy pomocy drobnych narzędzi. Slöjd nie może uwzględniać źle wykonanej roboty, tandety, jako nauka zręczności wymaga przede wszystkim roboty dokładnej, a im ona będzie dokładniejsza, tem cenniejszy slöjd. Ruskin powiada: «co tylko zasługuje, na wykonanie, warte jest tem samym, aby było wykonane dobrze».

Drugą ważną korzyścią, jaką osiągamy przy pomocy robót ręcznych, jest zaznajamianie dzieci praktyczne z nauką miar i wag. Mierzyć i ważyć jest warunkiem, jest zasadą do pewnego stopnia wszelkich umiejętności. We wszystkich już prawie krajach slöjd został rozpowszechniony. Ze Szwecyi dostał się najprzód do Finlandyi w której zbawienne skutki tego systemu wychowania niższych warstw tamtejszej ludności, najlepiej nam wartość slöjdu objaśniają. Anglija przystosowała slöjd oddawna w szkołach rzemiosł, a także w wyższych zakładach wychowawczych zajął on wybitną rolę i stanął w rzędzie ogólnokształcących przedmiotów.

Na zakończenie śmiem dodać, że mam u siebie kilkanaście przedmiotów z drzewa wykonanych siłami 6 letnich dzieci. Chętnie służę niemi mogą, oraz wzorami, każdemu kto ciekawo onej metody ze wszech miar zasługującej na poparcie.

Stefanija Łuczycza.

Charakterystyczne!..

Przyjęte do zakładu sierot dziewczęta przy ul. Rakowieckiej w Mokotowie pod Warszawą, Tow. warszawskie Dobroczyńności dotychczas wychowywało na szwaczki, hafciarki, krawcowe itp. W ostatnich czasach opieka pomienionego zakładu uznana, że pracownie tego rodzaju jest nadprodukcya i, wobec tego, postanowiła zmienić w pewnej mierze kierunek w wychowaniu sierot, przygotowując je, oprócz poprzednich zajęć, na kucharki, praczki, gospodynie i t. p., wiedząc z praktyki życiowej, że na tem polu pracy, mimo dobrej płacy, jest wielki brak sumiennych i uzdolnionych pracowni. Kierunek ten nie podobał się wielu krewnym wspomnianych wychowank, uważających powyższe prace za niestosowne i—dziewczątka odbierają z zakładu!..

Nie jest że to objaw czysto nasz, swojski; ten bezrozumny arystokratyzm zajęć?.. Przejawiał się on dawniej wszechwładnie w całym społeczeństwie, a i dziś, jakkolwiek w zmniejszonej nieco sile, jest wciąż naszą społeczną chorobą... Wszystkie warstwy społeczne są nim zarażone jednakowo: gdyby nie konieczność, pchająca wielu na drogę pracy pospolitej, acz wielce dla kraju potrzebnej i pożytecznej, wszyscy (z niewielkim wyjątkiem) urzędowali by tylko, malowali, pisali lub... haftowali, jak owe dziewczęta w Mokotowie.

Z mocy § 43.

Zebrań członków Stowarzyszenia Rolniczego gub. Piotrkowskiej, naznaczone na ubiegły czwartek z mocy § 43 ustawy, odbyło się przy bardzo nielicznym udziale stowarzyszonych. Ten nieliczny zjazd był też powodem, że odwołanem zostało drugie zebranie na ten sam dzień naznaczone, zebranie ogólne, z mocy § 33 Ustawy. A miało ono jednak rozstrzygnąć dwie bardzo ważne kwestyje, miało upoważnić zarząd: 1-o) do podniesienia 5000 rb. przyznanych Stowarzyszeniu i 2-o) do kupna nieruchomości, niezbędnej już teraz, jak się okazuje, przy tak szybkim wzroście i zapewnionej już dziś egzystencji naszej rolniczej instytucji.

Zebrań z § 43 Ustawy zagajone zostało wezwaniem obecnych do wyboru prezydującego, na którą to godność jednogłośnie powołano (na wniosek prezesa M. Szwajcera), radcę komitetu Tow. Kr. Z-go p. Józefa Ostrowskiego z Maluszyna.

Korzystając z tej sposobności p. O. wyraził obecnym w krótkim przemówieniu swój żal, że dotąd nie przyjazne okoliczności nie pozwoliły mu rozpocząć pracy dla Stowarzyszenia tak jak tego pragnął, ale że odtąd gorącej pod tym względem chęci postara się zadość uczynić, o ile tylko polepszenie niedawne stanu zdrowia i postronne okoliczności pozwolą mu na to. Obietnica ta przyjęta została oczywiście przez zebranych z prawdziwą radością, poczem przystąpiono do obrad według porządku dziennego. Więc naprzód wytoczyło prezydium przed forum obecnych odczytanie projektu dwóch zapowiadanych regulaminów: p. Wzdulskiego—regulaminu dla pojedynczych sekcji, i

browy Rusieckie, jako naoczny świadek pospieszam dodać kilka szczegółów:

Wież ta, ogromnie ciasno po jednej stronie drogi zbudowana, w przeciągu piętnastu lat pali się już trzy razy. Dwa razy spaliła się prawie doszczętnie. Tym razem, jeśli skończyło się na pięciu osadach, zawdzięczać należy przedewszystkiem osobistemu poświęceniu organisty z Woli Wiązowej p. Żurawskiemu, i dopomagającym mu pp. Saweljewowi składnikowi monopolu w Woli Wiązowej, oraz Wiśniewskiemu dzierżawcy sąsiedniego folwarku.

Pan P. rządcą z Antoniny, znający doskonale naszych chłopów, używał wszelkich sposobów, aby, licznie zgromadzonych, namówić do podania wody, lub przynajmniej do tego aby nie wzbranił się dawać swoich naczyń do wody, gdyż i to się zdarzało.

Dziwna rzecz, jak, chłopci nasi miejscowi, oprócz postów i spowiedzi, które pilnie zachowują nie mają w pojęciach swoich najmniejszej idei miłości chrześcijańskiej: zwykle stoją tylko i uważają «w którą stronę Pan Jezusiczek wiatr skieruje».

Będąc bardzo często przy pożarach na wsi, zauważyłam zawsze jedne przyczyny powiększenia rozmiaru klęski:

1) Budowanie osad zbyt blizkie jedna obok drugiej, oraz budowanie stodół i obór zaraz przy mieszkaniu. 2) Wyżej wspomniana obojętność włościan przy ogniu. 3) Brak narzędzi: jak drabin, haków, sikawek ręcznych bardzo pożytecznych do zalewania iskier osiadających na słomie, a nawet konewek do wody, które nie omieszkają zwykle czempnąć wszyscy sąsiedzi pochować, aby im się nie popsuły przy noszeniu wody.

Zważywszy, ile corocznie marnuje się kapitału krajowego z powodu licznych, i po wsiach prawie nigdy nie hamowanych pożarów, powinnyby może Stowarzyszenia Rolnicze obmyśleć sposoby na ukrócenie tych klęsk.

M. P.

Park na Jasnej Górze.

O projekcie tym pisze E. Jankowski w «Gazecie Polskiej», co następuje: «Pomyślu tego O. Rejmanowi można szczerze powinszować,

której, nie ścierając, pisze się jedno na drugim. Myśli w książce są tylko śladami wędrowca na piasku: widzimy drogę, którą szedł, ale żeby się dowiedzieć, co on widział podczas drogi, trzeba posługiwać się własnym wzrokiem».

«Wyobraźmy teraz sobie, w przeciwstawieniu do tej fałszywej, dyletanckiej ekonomii czytania, ekonomiję czytania celowego. Czytanie jest nieodzowną potrzebą naszego życia kulturalnego, ale, jak każda czynność, nawet jak zabawa każda, musi być ograniczone i uregulowane w pewien sposób. Czytajmy to przedewszystkiem, co zostaje w związku z naszym zawodem, co odpowiada szczerym naszym interesom duchowym; bądźmy czynni—nie bierni, wybierajmy do czytania to, czego nam potrzeba, nie ulegajmy zaś temu, co nam chwila narzuca. Taka metoda zapewni największe rękojmię, że czytanie dla danego umysłu będzie płodne, że się przetrawi i przyswoi sobie to, co przeczyta, że się nadto osiągnie największą sumę zadowolenia duchowego.

«Prócz tych korzyści z czytania celowego, osiągnie się i to jeszcze, że w obcowaniu towarzyskiem opinija kompetentna w przedmiocie ulubionym potrafi nakazać większy dla siebie szacunek, niż papuża paplanina czytanego pseudo-literata. Byłoby to klęską, gdybyśmy wszyscy mieli być literatami; ale byłoby tryumfem, gdyby każdy z nas w swoim zakresie był dobrze poinformowanym i samoistnie myślącym obywatelem».

(«Suum cuique»—pomyśl wyszedł od p. Siecińskiego, zarządzającego Częstochowskim oddziałem Piotrkowskiego Stow. Roln.—(Przyp. Red. «Tyg.»), życząc, by się jaknajprędzej urzęczywistnił. Chodzi nam jednak bardzo o to, by park nowy odpowiadał godnie dostojności miejsca, które ma uzupełniać i zdobić. Z drugiej strony trzeba go obmyśleć tak umiejętnie, by nie zacieśniał niezbyt obszernej przestrzeni, by dawał dostęp do świątyni i pomieszczenie tym krociom tysięcy wiernych, które tam przychodzą z holdem i gorącą modlitwą do stóp Najświętszej Pani. Drzewa i krzewy mają bronić od spiekoty obnażone głowy pątników, okrywać nagie i puste skały, ale zajmować jaknajmniej miejsca. Uwzględniając to i mając nadto na uwadze niepomyślne warunki gruntowe, założenie parku na Jasnej-Górze uważać musimy za trudne zadanie, któremu tylko wytrawni technicy podołać mogą. Dla tego proponujemy,—zresztą nie z własnego tylko początkowania,—rozpisanie konkursu na plan tego ważnego parku, Niewątpliwie liczni nasi ogrodnicy—planiści do tego konkursu staną a wynikiem będzie wybór i wykonanie tego planu, który okaże się najodpowiedniejszym. Do konkursu powinni być dopuszczeni wyłącznie nasi ogrodnicy. Sędziów do oceny prac znajdzie się łatwo, choćby w łonie Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego. Nagrody wyznaczy zapewne zarząd kościoła Jasnogórskiego, warunki konkursu może on również ułożyć, wezwawszy do pomocy rzeczoznawców. Rzecz jest piękna i ważna, niechże będzie wykonana godnie.»

Od czcigodnego ks. E. Rejmana, przeora klasztoru Jasnogórskiego, otrzymała «Gaz. Pol.» list następujący.

W № 262 «Gazety Polskiej» p. E. Jankowski pomieścił wiadomość o zamiarze klasztoru naszego zadrzewienia stoków góry przy kościele Najświętszej Panny w Częstochowie, przydając swe życzliwe i praktyczne uwagi.

Wiadomość powyższą, czuję się w obowiązku sprostować o tyle, że klasztor Jasnogórski nie może brać na siebie urządzenia w jakikolwiek sposób wzmiankowanych stoków góry, chociażby dlatego, że one nie należą do niego, będące zaś jego własnością, porządkuje już od lat kilku. Na mocy zezwolenia władz wyższych, część stoku, bezpośrednio dotykającego wałów klasztornych, ogroził i urządził odpowiednio dla postawienia tam 14 grup, czyli stacyj męki Pańskiej. Nadto klasztor zajęty jest obecnie odbudową wieży spalonej, a gdy ta będzie się zbliżała do końca, przystąpi zaraz do wykonania zatwierdzonych już planów na powiększenie kaplicy Najświętszej Panny. Gdy i tego szczęśliwie dokona, będzie musiał zastawić rusztowaniem wnętrze kościoła wielkiego, domagające się nietylko powierzchnowej, lecz i fundamentalnej restauracyi. Wszystko to wymaga kilkunastu lat zabiegów wyteżonych.

Jest tylko to pewnem, że grono obywateli miasta Częstochowy na czele z panem Bogusławskim, inżynierem i znanym dyrektorem stowarzyszenia rolniczego gubernii piotrkowskiej, cenionym i zasłużonym obywatelem, postanowiło udać się do władz wyższych z petycją o pozwolenie urządzenia, odpowiednio do znaczenia Częstochowy i godności świątyni Jasnogórskiej, z ofiar publicznych, obszernego placu na przeciwko wejścia do téjże świątyni. Jeżeli kroki szanownych pp. obywateli częstochowskich uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, wówczas i cenne wskazówki zasłużonego autora podanej w № 262 wiadomości bardzo przydać się mogą komitetowi.

Ks. E. Rejman.

Przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze.

Kronika Piotrkowska.

— Kolejka Piotrków-Sulejów. Budowa linii naszej Piotrków-Sulejów dobiega do końca; długo pracował koncesyjony p. Sta-

nisław Psarski nad studjami przygotowawczymi, dłużej może jeszcze nad zgromadzeniem kapitałów czysto krajowych, jeszcze dłużej nad przezwyciężeniem wszelkich trudności i przeszkód najściślej związanych u nas z każdą inicjatywą prywatną; aż nareszcie pokonał wszystko i, śmiało rzecz można, dzięki tylko szlachetnemu uporowi, energii, dobrej woli i pracy jednego człowieka przedsięwzięcie to wchodzi w życie. Do Przygłowa ruch już otwarty, a najdalej za miesiąc otwarty zostanie do końca t. j. do Sulejowa. Pierwszy pociąg osobowy, próbny, puszczony został zeszłej niedzieli dnia 5 b. m. i przyszedł do Przygłowa we wzorowym porządku, zatrzymując się tylko parę razy na krótko w dwu przekopach, niezupełnie jeszcze wykończonych. Pociąg prowadził p. Karol Wyczałkowski, b. maszynista drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, a następnie kolejki Wilanowskiej. Resztę dystansu przebiegnie za parę tygodni, po wykończeniu mostu na Luciąży, na której stoi już gotowych jedenaście bardzo silnych wiązanych prześel dębowych, pod mostów przysposobionych. Oprócz wykończenia linii, prowadzone są jednocześnie roboty około wykończania stacyj tak w Piotrkowie, jak i w Sulejowie. Cały tabor kolei dotychczasowy, oprócz kilku wagonów osobowych, składa się z 38 wagonów towarowych, kilku gospodarczych i 4 parowozów, a wszystko to, z wyjątkiem parowozów, chwała Bogu, wyrób krajowy!.. Wagony osobowe niosą nadzwyczaj lekko i b. wygodnie są urządzone. Słowem wszystko zapowiada się dobrze i, gdy za miesiąc najdalej, po ustawieniu mostu na Luciąży będzie linija cała gotowa do samego Sulejowa, pozostanie już tylko ustawienie mostu żelaznego na Pilicy i wybudowanie 3-wiorstowej odnogi do kopalni kamienia wapiennego.

Właścicielami kolejki Piotrków-Sulejów, której koszt wyniesie zapewne 500,000 rub., są baron Gustaw Taube, hr. Wiktor Sołtan i koncesyjony p. Stanisław Psarski, pod którego bezustannym i bezpośrednim nadzorem cała kolejka została zbudowana. Radcą technicznym przy budowie jest inżynier Ludomir Russocki; radcą prawnym adwokat Mieczysław Chądzyński; dyrektorem budowy jest p. Stan. Psarski; wydział drogowy stanowią pp. Antoni Żórawski, Bolesław Janiszewski, Mieczysław Kuczyński, Józef Grodecki i przy budowie mostów p. Ignacy Zakrzewski; przy wznoszeniu budynków prowadzi nadzór p. Henryk Łaszczewski; magazynierem głównym jest p. Franciszek Dzierżawski, a pomocnikami tegoż pp. Wacław Wajruch i Adam Erchart; wydział mechaniczny reprezentują maszyniści pp. Eugeniusz Petrykowski, Karol Wyczałkowski i Kazimierz Janiszewski. Buchalterję prowadzi w Zarządzie drogi pp. Ludomir Wolski i Aleksander Chmieliński.

Budowa kolejki—jak słusznie pisze «Kur. Warsz.»—wywołała już pewne ożywienie, które z nastaniem wiosny jeszcze się zwiększy. W samym Sulejowie dokończono już budowy udoskonalonego pieca wapiennego Spółki hr. Sołtana i p. St. Psarskiego; podobny piec buduje p. Birenzweig i zamierzone są jeszcze inne budowy.

Co do ruchu osobowego, to ładne położenie Sulejowa nad Pilicą, a Przygłowa nad Luciążą, niemało się przyczyni szczególnie w letniej porze, do powiększenia dochodowości kolejki.

Jest przeto nadzieja, że to przedsięwzięcie czysto krajowem siłami stworzone, da wyniki pomyślne.

— Nowy wynalazek. Jeden z mieszkańców Piotrkowa p. H. wynalazł nowy środek higieniczny, który być może ma przyszłość przed sobą. Są to mianowicie wonne, przepojone wiadomym wynalazcy środkami antyseptycznym serwetki «Belsano», które służąc do obcierania twarzy, rąk, łysiny i t. d. nietylko mają chronić od mikrobow, ale nadawać cerze świeży, młodzieńczy wygląd. Wynalazca radzi wycierać niemi twarz rano przed umyciem, po jedzeniu, przed i po goleniu, w teatrze, podróży, w czasie

letnich upałów—słowem zawsze, ilekroć rozszerzenie porów i występujący na skórę pot i tłuszczowe wydzieliny skóry ułatwiają zatrzymanie się na niej pyłu, pełnego zarazków i brudu.

Wynalazca, nie mogąc z powodu zawodowej swej pracy zająć się wyrobem i rozpowszechnieniem swego wynalazku, poszukuje współnika. Zważywszy, że używanie chustek od nosa do wycierania twarzy nie należy do przyjemnych, że czystość jest podstawą zdrowia, serwetki owe sprzedawane w kieszonkowych portfelach, po jakie parę kopiejek za tuzin, mogłyby chyba liczyć na powodzenie, więcej zasłużone niż wszelkie crème Simony, pudry i t. p. kosmetyki, które przecież przyniosły fortuny swoim wynalazcom.

— **Z Dobroczyńności.** W celu zbierania funduszu na zimowe potrzeby piotrkowskie Tow. Dob. organizuje się w bieżącym sezonie: 1) Teatr amatorski, którego próby już w tym tygodniu się rozpoczną; 2) wieczorek tańczący 1 listopada, oraz 3) w d. 7 grudnia sprzedaż gwiazdkowa przez panie w kostiumach ludowych, urozmaicona produkcjami artystycznymi na estradzie. Organizacją tych zabaw, w tym, zarówno jak i w zeszłym roku, zajmą się zaproszone przez prezesa Tow. Dobr. panie: Chawłowska, Dobrzańska i Niepokoyczycka.

— **Oddział weterynaryjny.** Ministeryjum spraw wewnętrznych zezwoliło na otwarcie w Piotrkowie oddziału rosyjskiego Towarzystwa weterynaryjnego. Niebawem mają się zjechać do Piotrkowa stowarzyszeni dla wspólnych narad pod przewodnictwem inspektora weterynaryi, p. Kiszkiela.

— **Ofiara.** Zeszłej niedzieli, jako w rocznicę zgonu ś. p. pierwszej małżonki p. Gubernatora, taj. rad. st. K. K. Millera, za złożone przezeń rb. 25 wydano w tutejszym gmachu Tow. Dobroczyńności 125 obiadów ubogim m. Piotrkowa.

— **U cyklistów.** Sobotni raut u cyklistów powiódł się bardzo dobrze; osób wprawdzie przybyło niezbyt wiele, ale ci którzy przyszli bardzo przyjemnie spędzili parę godzin. Wieczór rozpoczął p. J. wykonaniem na fortepian utworów Szopena, ilustrowanych pięknym obrazem, następnie orkiestra amatorska, pod batutą p. Malinowskiego wykonała Marsz Jubileuszowy Lewandowskiego, Romans Eilenberga, Polonez Malinowskiego i na zakończenie «Fornal» mazur Namysłowskiego. W wybornie zgranej orkiestrze przyjęła też udział młoda amatorka panna Zofija Gerberówna. Po ukończeniu części koncertowej zebrana młodzież tańczyła. Zebranie przeciągnęło się do 2-jej. Urządzeniem wieczoru zajęła się p. Gerber. Następnym wieczór u cyklistów odbędzie się d. 8 b. m. Złoży się nań część rautowa z deklamacją oraz tańce. O urządzenie części rautowej wieczoru proszoną jest pani A. Ch.

— **Na prośbę** wielu mieszkańców gubernii Piotrkowskiej, czujących wielki ciężar, jaki włożono na nich przez wprowadzenie dodatkowych opłat asekuracyjnych—zwróciło się do ministeryjum z prośbą o zatwierdzenie pewnych ulg w tym względzie; ministeryjum spraw wewnętrznych poleciło odnośnym władzom, aby świeżo ustanowiona taryfa opłat ubezpieczeniowych była wprowadzana stopniowo, nadto, aby taryfę premii asekuracyjnej budynków obniżyć, oraz zmniejszyć o 10% taryfę ubezpieczeniową dla młynów, wartość których nie przewyższa 5,000 rubli. Postanowienie ostatnie dotyczy miast; Łodzi, Częstochowy i Włocławka.

— **Kłopoty wiejskie.** Z Rogowa piszą do «Gaz. Warsz.» Ustawiczne deszcze, jakie nawiedzały nas w ciągu tegorocznego lata, wielce przeszkadzały zbiorom. Odbiło się to nader ujemnie na jakości ziarna, szczególnie zaś na pszenicy, co również wpłynęło i na ceny ozimin, które znacznie spadły. Zamożniejsi ziemianie wstrzymują się z kontraktami, oczekując cen lepszych; kto jednak potrzebuje gotówki, sprzedaje obecnie żyto po rubli 4 kop. 5 za korzec. Po takiej cenie nabywają je

małżarze z Brzezin, obowiązując się jednocześnie połowę zakupionej ilości zabrać z folwarku własnymi furmankami. Dzięki bliskości Łodzi, w okolicy naszej jest stały zbyt na mleko po cenach kop. 15 za garniec w lecie i po kop. 20 w zimie, co znacznie powiększa dochód z majątku. Mleko ztąd odsyła się ochłodzone w bańkach blaszanych do Łodzi, via Kuluszki, lub szosą furgonami, jak to się praktykuje w Rogowie u p. Wilskiego. Ceny na bydło skutkiem tego są bardzo wysokie. Za bardzo średnią krowę rasy miejscowej trzeba zapłacić przeszło 50 rubli, a za lepszą 60 rubli i wyżej. Od miesiąca przeszło w okolicy Brzezin pojawiła się jakaś nieznaną dotychczas epizootyja na trzodę chlewną. Dotknięta nią sztuka kaszle, przestaje jeść, chudnie i po tygodniu lub dłużej pada. Dla gospodarstw, hodujących świnię na większą skalę, dotkliwa to strata. Jeden z okolicznych folwarków poniósł strat w padłej chlewni przeszło na 600 rubli.

— **Z Tuszyna.** Z inicjatywy i za staraniem dr. Stanisława Skalskiego w Tuszynie organizuje się Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. W celu osiągnięcia informacji co do organizacji towarzystwa, dr. Skalski zwrócił się osobiście do istniejących w Łodzi towarzystw.

— **Wycieczka.** W dniu 25 września r. b. odbyła się wycieczka uczniów szkoły handlowej I. Mejera w Częstochowie do Rakowa, w celu zwiedzenia zakładów metalurgicznych towarzystwa akcyjnego B. Hantke. Dzięki uczynności inżyniera p. Gruźewskiego, dyrektora zakładów, dostęp do wszystkich oddziałów był ułatwiony. Do niezbędnych przytem objaśnień wydelegowano inżyniera technologa p. Huckiewicza, który systematycznie i ze znajomością rzeczy szkic miejscowej produkcji żelaznej wyłożył młodzieży, poczynając od materiałów a kończąc na wyrobach.

— **Zuchwały wyzysk.** «Kur. Sosn.» pisze: «W tych dniach usiłowano wyzyskać w szczególności sposób powszechnie znanego, zamieszkałego w Sosnowcu przemysłowca. Otrzymał on mianowicie dwa listy: W jednym z nich, w imieniu towarzystwa, składającego się z 367 osób «kalek», które, pozostając bez zajęcia, kradzież zajmować się nie chcą, wypłacenia im 5 tysięcy rubli, przyczem nadmieniono, że w razie, jeżeli p. X. nie uwzględni ich prośby, grozi mu los inżynierów Bokalskiego i Stratiłato. Drugi list oznacza miejsce, gdzie owa suma ma być złożona; zawierał więc żądanie, aby p. X., jadąc pociągiem przez most pod Zawierciem wyrzucił z okna wagonu pieniądze pod most.

Pan X. anonimowy owe przesłał policji; ta zaś wysłała tajnych agentów, którzy w oznaczonej godzinie znaleźli się niedaleko mostu. W chwili, gdy pociąg dojeżdżał do wspomnianej miejscowości, spostrzeżono dążących w tę stronę mężczyzn i kobietę wraz z dzieckiem.

Osoby te zostały natychmiast zaaresztowane, a po dokonanej w mieszkaniu ich rewizji znaleziono listy podobnej treści, pisane tym samym charakterem.

— **Ruch węglowy** w Sosnowcu na stacyi towarowej zwiększył się znacznie—jak donoszą do «Kur. Codz.»—Wobec tego, dyrekcja drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej poleciła wyprawiać począwszy od 1-go października po dwa dodatkowe pociągi towarowe dziennie, jeden do Warszawy i jeden do Łodzi.

— **W Sosnowcu** p. Michałowski zakłada kąpiele, urządzone bardzo wygodnie.—Dotychczas istniały one tylko dla oficyjalistów kolejowych i komory; reszta ludności musiała się posiłkować zakładem kąpielowym w hotelu Warszawskim, posiadającym tylko 4 wanny.

— **Komitet wystawy ogrodniczej** w Łodzi przypomina, iż w d. 14—16 listopada r. b. odbędzie się wystawa ogrodnicza, podług programu, rozesłanego w swoim czasie wszystkim zakładom ogrodniczym.

— **Szkoła przygotowawcza.** W krótko powstać ma w Łodzi, wzorowa szkoła przygotowawcza, mająca na celu nauczanie dzieci, w okresie tak zwanym przedszkolnym. Będzie to szkoła początkowa przygotowująca chłopców i dziewczynki do średnich zakładów naukowych. Ważną reformę, jaką wprowadza nowa szkoła, jest formowanie oddziałów z nielicznych uczniów, po 10 lub 12 dzieci, co ułatwi wychowawcom zwracanie baczej uwagi na indywidualność powierzonych ich opiece młodych istot.

— **Projekt stowarzyszenia.** Rosyjski dziennikarz, p. I. M. Radecki, bawiący od kilku dni w Łodzi za pośrednictwem dyrektora szkoły handlowej p. Garszyna, zwołał organizacyjne zebranie, w celu utworzenia w Łodzi stowarzyszenia ochrony i kształcenia pod względem fizycznym dzieci. Podobne stowarzyszenia powstały już z inicjatywy p. Radeckiego w niektórych miastach Cesarstwa.

— **Pobór** do wojska w m. Łodzi odbywać się będzie przy ul. Konstantynowskiej, pod № 64 w domu Bendeta, od 28-go października do 23-go listopada, w m. Brzezinach: w 1-m rewirze: 9, 10, 11, 12, 13, 14 listopada), w 2-m rewirze: 4, 5, 6, 7, 8 listopada, w 3-m rewirze: 28, 29, 30, 31 października, 1, 2, 3 listopada.

— **Gazownia łódzka** urządziła b. praktyczne kąpiele dla swoich robotników. Tuż przy retortach znajdują się dwie wanny, oraz dwa natryski dla palaczy. Obok stoją ławki z wygodnymi pemieszczeniami na ubranie.

— **Linija telefoniczna Łódź—Warszawa** została już urzędowo przyjęta przez specjalną komisję.

— **Rb. 11 kop. 20** pozostałe od kupna wieńca na trumnę ś. p. Wandy Kühn złożone na wpisy dla niezamożnej młodzieży.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Maryi Głowackiej, koleżanki jej, a uczennice pensyi p. Domańskiej złożyły u nas rub. 8 kop. 20 na ochronę № 2. Pieniądze te oddaliśmy opiekunowi tejże ochrony ks. prefektowi Szabelskiemu.

Kronika Częstochowska.

— **Z Towarzystwa Lekarskiego.** W dniu 4 października r. b. odbyło się uroczyste posiedzenie częstochowskiego Towarzystwa Lekarskiego z udziałem zaproszonych gości. Oprócz lekarzy, blisko 100 osób płci obojga, z pomiędzy inteligencji miasta przybyło do sali hotelu Angielskiego.

Posiedzenie odbyło się według następującego programu: 1) Wybór przewodniczącego; 2) odczytanie sprawozdania rocznego przez członków Towarzystwa: sekretarza, skarbnika i bibliotekarza; 3) dr. Sekowski Wł. wypowiedział kilka uwag ogólnego znaczenia w sprawie zatwierdzonego oddziału Towarzystwa Hygienicznego warszawskiego w Częstochowie; 4) dr. Wołkiewicz z Sosnowca wypowiedział odczyt «O błędnem pojmowaniu zasad odżywiania»; 5) dr. Biegański Wł. wypowiedział odczyt p. t. «Celowość w zjawiskach patologicznych».

Przystępnie wygłoszone odczyty zainteresowały bardzo zgromadzoną publiczność, która też wywdzięczała się prelegentom rzęsiestymi okłaskami. Częstochowskie Towarz. Lekarskie pierwsze w Królestwie Polskiem uzyskało w swej Ustawie prawo odbywania dorocznych uroczystych posiedzeń z udziałem szerszej, nielekarzkiej inteligencji. Daje to możność lekarzom popularyzowania nowych zdobyczy wiedzy lekarskiej z działów dostępnych a interesujących szerszy ogół, jak np. z fizjologii, higieny, dyjetetyki i t. p.

— **Koncert „Lutni”.** W dniu 19 b. m. w miejscowym teatrze odbędzie się koncert Lutni ze współudziałem profesora Al. Michałowskiego (fortepian), pani Szlezygier (śpiew), p. J. Dzimińskiego (skrzypce), profesora Alfreda Kastnera (harfa). Akompanijować będzie p. L. Marczewski.

O G Ł O S Z E N I A

TABELA LISTÓW ZASTAWNYCH Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa

wylosowanych 16 (29) września 1902 r.

Losowanie VII.

Wartość listu	№	Wartość listu	№	Wartość listu	№	Wartość listu	№
100 rub.	20066	250 rub.	10076	500 rub.	5108	1000 rub.	426
	20179		10250		5348		
	20236		10258				
	20343		10348				
	20363		10366				
	20379						
	20447						
	20484						
	20535						
	20560						
	20577						
	20644						
	20646						
	20673						
	20679						
	20741						

Wyplata należności za powyższe listy dopełnić się będzie w kasie Towarzystwa, w Banku Dyskontowym Warszawskim, w domu bankowym «A. Peretz i S-ka», (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście domu № 47/49), w Łódzkiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu i w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego w Petersburgu, poczynając od dnia 17 (30) stycznia 1903 roku, lub też na żądanie wcześniej, za potrąceniem dyskonta w stosunku 5% rocznie.

Powyższe listy zastawne przedstawiane być winny do wypłaty z 8 kuponami.

Nominalna wartość brakujących kuponów, po straceniu z niej 5%, potrąconą zostanie z należności za listy zastawne.

Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie 10 lat od daty płatności, t. j. od 17 (30) stycznia 1903 r. tracą wartość.

Niezłożone jeszcze zostały do zrealizowania następujące listy zastawne:

Z losowania 1-go (14 kuponów) lit. D. na rb. 100, № 20178.

Z losowania 3-go (12 kuponów) lit. D. po rb. 100, №№ 20001 i 20207.

Z losowania 4-go (11 kuponów) lit. D. na rb. 100, № 20384.

Z losowania 5-go (10 kuponów) lit. D. po rub. 100, №№ 20042, 20403, 20464, 20569, 20579 i 20667.

Z losowania 6-go (9 kuponów) lit. A. na 1000 rub. № 347, lit. B. na 500 rub. № 5297, lit. D. po 100 rb. №№ 20420, 20422, 20523, 20542, 20589, 20616 i 20638.

m. Piotrków d. 17 (30) września 1902 r.

Prezes Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa **W. OTTO.**

(1—1)

Rb. 200
miesięcznie
i więcej może zarobić każdy, podjąwszy się agentury przedmiotu łatwo zbyt znajdującego i niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Oferty (i w rosyj. języku) kierować: Leopold Feith, Wien VII/2. (8—2—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—5) **Bronisław Graczykowski.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 58 powieści p. t.

«O MILIJONY».

Kącik humorystyczny.

W naszej pięknej, enej Łodzi «Na psy» często człek schodzi! Więc gdy rano się zbudzę, Język mówą wnet trudzę I wsłuchany w swe dźwięki Ludzkim słowem słuch pieszozę. Niebu szczerze śląc dźwięki, Że nie jestem psem jeszcze! Bo w kochanej, enej Łodzi «Na psy» często się schodzi!

DOM HANDLOWY

„Bracia Lenzinowcy”

podaje do wiadomości o otwarciu w Warszawie oddziału, który załatwia wszelkiego rodzaju handlowe polecenia dla Cesarstwa, Syberyi i Dalekiego Wschodu, jako to: kupno, sprzedaż, reprezentacje, ubezpieczenia i ekspedycje towarów lądem oraz morzem na statkach Floty Ochotniczej do Władywostoku, Mikołajewska nad Amurem, Chaborowska i Port-Artura.

Zarząd oddziału w Warszawie powierzony został p. **Adolfowi Przygodzkiemu**

Warszawa Graniczna 8.

(2—1)

Główny Kantor w Moskwie, oddziały w Odessie i Władywostoku.

Wszelkiego rodzaju roboty w zakres

Wiertnictwa

wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej. (0—7)

Wstrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 5480) (10—5)

krótko wiele ryzykowny i niebezpieczny, jakim była ucieczka.

Już o godzinie 9-ej wieczorem byliśmy gotowi, ale w domu jeszcze słychać było ruch; na dole, przy schodach, dochodzili nas głośnie rozmowy i śmiechy strażników. Musieliśmy więc czekać aż się wszystko uspokoi, cały dom zaśnie. Głównie obawiałem się tego, czy od strony okien, któreś uciekać mieliśmy, nie stoi podczas nocy straż, w dzień bowiem nikogo tam nie dostrozeglismy. Dla przekonania się o tem jako północy, gdy powoli ruch w domu ustawał, nawet głosiły przy schodach ucichł, Alfons zgasiwszy wpróżdy światło w naszym pokoju, otworzył okno i wyrzucił na zewnątrz. Co prawda dojrzeć nie mógł, ale dojrzelismy, co zresztą było wprost nie-mozliwem, z powodu ciemności niczem nie różniących. Nastawiliśmy więc pilnie uszu, ale dochodziło do nas tylko posępne wycie wicheru i guchy szelst liści, strzęganych z drzew, i łomot łamiących się badyli. Zaden inny odgłos nie rozlegał się w tej ponurej, czarnej nocy jesiennej. Dostrzegłem tylko, że z dwóch okien, akuratnie znajdujących się pod naszymi na dole, na czerniałą i żółtą trawę padał purpurowy blask. Widocznie, jak przypuszczam, znajdowała się tam kordegarda strazy i okoliczność ta w zadnym razie nie była dla nas pożądaną. Światło to wyraźnie odbijające się na czarnem tle nocy, mogło nas zdradzić.

Odsunąłem się od okna z pewnem zniechęceniem, zostawiając przy niem Alfonsa, który wychylił

— 467 —

chwili zniknął i usłyszałem lekki stuk, jaki wydały jego nogi, dotykając się ziemi. Stał przez jakiś czas wśród mglistego, różowego odbłasku, padającego z dolnych okien, poczem skoczył w bok i rozplynał się w ciemnościach nocy. Nie było czego czekać. Poszedłem tą samą drogą i z łatwością po sznurze spuściłem się na dół. Nie miało się jednak obyć bez wypadku, który mógł mieć dla nas arcy nieprzyjemne następstwa.

Jeszcze nie zdołałem odsunąć się od sznura, gdy nagle uczulem, jak silna jakaś ręka chwyciła mnie z tyłu za kołnierz i przerywany, gwałtowny, chrapliwy głos ozwie się do mnie po angielsku:

— To tak? chcesz uciekać?

Szcześciem człowiek, który to wymówił, biegł widać szybko i był silnie zmęczony, bo głos miał stłumiony, ciężko oddychał i chwycił piersiami powietrze; gdyby był krzyknął głośno, bylibyśmy zgubieni. Stając bowiem na ziemi, mimowoli spojrziałem w okno oświecone, wprost którego się spuszczałem i dostrzegłem trzech policmenów, siedzących koło stołu, popijających grog gorący i grających w karty. Ci z łatwością mogli usłyszeć krzyk strażnika i wówczas wszystko by przepadło.

Gdy mnie strażnik schwytał, w pierwszym, instyktowym ruchu szarpnąłem się mocno, ale chłop to widać był silny, bo mnie nie puścił, tylko obaj potoczyliśmy się w bok tak, że wydostaliśmy się z okręgu światła. W tejże chwili padło coś ciężkiego

iniego środka nie było, zdecydowałem się na ten niezmiernie łatwo było pobłądzić, ale z uwagi, że W taką noc, wobec zupełnej nieznaności kraju, z szelstem liści zeschłych, toczących się po ziemi, ponurą noc z wyjątkiem wicheru, z chmurnym niebem, jednym słowem młodszy przed sobą noc jesienią, rzanych ciemności. Niebo było zachmurzone i czarne; szego blasku nie dostrzegłem w głębi tych nieprzej-wietrzna i zimna. Wyrzuciłem przez okno i najmiejsz-

Noc była jakby stworzona do ucieczki. Ciemna, mówi...

— Wąpił koscioł Boży; ale, kiedy pan tak oddadzą nam wszystko.

— Nie lękaj się, pocieszam go, nic nie zginię, to szkoda!

— Niech djabli wezmą! złościł się Alfons, alez musiała zostać.

Świadectwa moje osobiste. Reszta, to jest garderoba, zgramadzić zdołałem do sprawy mego majątku i tylko i zabrałem ze sobą wszystkie dokumenta, jakie były nasze i pakunki młodszy zostawić. Wydobylem ki. Z bólem serca, nie tyle moim ile Alfonsa, Gdy noc zapadła przygotowałem się do uciecz-

XVI

rozumięjąc.

który patrzył na niego poważnie, nie oczwisiście nie panu, bardzo dziękuję! mówił i kłaniał się policmenowi, bał prawdziwy angielski porter, oryginalny! dziękuję

— 466 —

— 463

ucieczki, to się grubo mylą i dają o sobie świadectwo kolosalnej głupoty. Jak Boga kocham. Nie mnie brać na kawał...

— Proszę cię, mów wyraźnie, bez tych łobuzerskich zwrotów, których nie rozumiem.

— Pan ich nie rozumie? mój Boże!

Zrobił minę taką, jak gdyby mówił: jakże pana żałuję!

Znów się poprawił na krześle, wyciągnął nogi, przyjrzał się swoim lakierowanym i mocno zakurzonym butom i mówił:

— Otóż proszę pana mój plan jest taki: W nocy, to jest chciałem powiedzieć, gdy «noc ciemna skryje świat» otwieramy okna i wyskakujemy na ziemię.

— Zapomniałeś, że to pierwsze piętro.

— Pierwsze piętro? pan żartuje chyba. To się nazywa u Anglików pierwsze piętro, o dwa łokcie od ziemi?... nie panie! jeżeli to w Anglii nazywa się pierwsze piętro, to stanowczo ten naród niema przed sobą przyszłości. Słowo onoru daję! Proszę, proszę pana, niech pan zobaczy.

Pociągnął mię do okna. W istocie piętro było niskie i z okna bez najmniejszego niebezpieczeństwa można było skoczyć.

— No, proszę pana i to się nazywa pierwsze piętro? Gdzie tu rozum u tych Anglików nazywać to pierwszym piętrem? Śmieszny naród jak Stwórce kocham!

— Właśnie, że nie wiem. Pierwszy raz tu jestem. — Tak? ano to głupio! słowo onoru daję, głupio! Prawda, jak trąmy do tego Truro? djabli wiedzą, gdzie to jest. Co za psi kraj! niech piorun trząśnie! Zmarwił się tem widocznie bardzo i miał minę śmiesznie skounfundowaną. Zawrócił się od okna, usiadł na fotelu, spuścił głowę i rzekł:

— Z kamieniem do dna!

Wówczas przypomniałem sobie, że w przejeździe przez Berlin, kupiłem sobie w jednej z pierwszorzędnych księgarni wielką mapę Anglii, złożoną z sześciu kart. Mapa ta znajdowała się w moim kufierku. — Nie martw się, rzekłem do Alfonsa, trąmy do Truro, musimy trafić; innego środka niema i tego trzeba się chwycić. Otworzył mój kuferek i poszukał tam mapy Anglii, którą kupiłem w Berlinie.

— Mapy? prawda, pan ma mapę! ach jak ja osioli, zem o tem zapomniał. Zwycięzłwo! zwycięzłwo!

Krzyżując jak opętany, skoczył do kufierka, otworzył go i z gorączkową niecierpliwością począł szukać mapy.

Właśnie w tej chwili drzwi się otworzyły i policmen w towarzystwie służącego restauracyjnego wniósł na talerzach pyszne kawalki bilsztyku i dwie butelki porteru.

— Alfonsie! zawołałem po polsku, później poszukasz, a teraz weźmy się do jedzenia.

— Cudowna myśl! Jeste mi się chce jak psu! jak wsunę ten bilsztyk i zakropię butelczką porteru...

— 463 —

Poczem prostując się, prawić:

— Uważa pan? Gdy te żołądki się pośpią...

— Jakie żołądki?

— No ci, Anglicy, stójkowi, harfiarze, czy jak tam! Otóż gdy oni się pośpią i martwa cisza dom zalegnie...

Tu zanuciwszy ostatnie wyrazy, przerwał sobie i zawołał:

— O mój Boże, kiedyż ja znów będę w Warszawie? kiedy z panną Julcią pójdę «depache» do teatru i na kolacyjkę? «W restauracyjce labiryntu, jadłem kolacyjkę? w gronie dam, w gronie dam!...»

Śpiewał i skakał po pokoju jak waryjat. Musiałem surowo go napomnieć i przywołać do porządku.

— Niech pan się nie żołądkuje, słowo onoru daję, ale ile razy sobie pomysle o naszej kochanej Warszawie, to mi się na płacz zbiera. Czy oni tu rozumieją te głupie Angliki, proszę pana? Ale już dość, będę mówił teraz o naszych interesach.

Przysunął się do okna i począł:

— Otwieramy więc okna i dajemy nura. Uważa pan? tu niema ogrodu, niema już żadnych domów, szczere pola. Jak czmychniemy, to nas djabeł nie dogoni i zatrzymamy się dopiero w tem... jakże tam... dziuro, Truro!

— Wszystko to piękne, ale jakże trafimy do Truro?

— Jak? albo ja wiem... ale musimy trafić. Pan przecie wszystko wie, to wie zapewne i drogę do Truro.

— 464 —

się do połowy i baczenie coś obserwował. Gdy nakoniec zamknął okno, spytałem go:

— No i cóż? czegoś tak długo patrzył?

— Djabli wiedzą, proszę pana, czy tu jest warta czy niema. Trzeba by mieć kocie chybą oczy, żeby co zobaczyć. Przytem, jeżeli jest karaul... — Co to jest karaul? przerwałem.

— Albo to pan nie wie? Karaul to warta.

— Ah! mów dalej.

— Otóż jeżeli jest warta, to siedzi gdzie w kącie, bo drobny, zimny deszcz pada. Taki kapusnia-czek, jak to u nas nazywają.

— Hm! rzekłem, jest to okoliczność z wielu względów dla nas przyjazna, ale z wielu także wcale zła. Ziemia rozmaka przedko od takiego deszczu, zostawimy ślady i jeżeli szybko postrzega naszą ucieczkę, to łatwo nas będą mogli złapać.

— A proszę pana, słowo onoru daję, to mi wszystko jedno. Złapią to złapią, niech ich piorun trząśnie, a ja tu siedzieć nie będę. Zakląłem się i koniec, i uciec muszę. Zresztą o co idzie? pan ma rewolwer i ja także, bo te kpy—jak Boga kocham odebrali nam bronii! Słowo onoru daję, to jest kolo-salne! Więc proszę pana, jak nas dogonią, to będziemy do nich strzelali jak do psów. Dwanaście strzałow to nie zarły.

— Grupstwa gadasz mój Alfonsie. Ostatecznie wcześniej czy później dostalibyśmy się w ręce władzy

— 468 —

i wtedy nic by nas już nie ocaliło, zaden choćby najlepszy adwokat.

Tak rozprawiając, czekaliśmy stosownej chwili do ucieczki, gotowi zupełnie. Po północy, cały dom zaległa zupełna, niczem nie zamącona cisza. Wyjrzałem przez okno, czy światło z dołu pada jeszcze na trawę. Niestety! było ono słabsze, jakby przyćmione, ale było. Widocznie ktoś tam czuwał. Jakkolwiek okoliczność ta była w najwyższym stopniu niedogodną, jednakże na to już nie było rady.

Odwrociłem się do Alfonsa i rzekłem stłumionym trochę od wzruszenia głosem:

— Już czas.

Podniósł się z fotelu, gdzie zapewne drzemał i poszedł ku oknu. Otworzył je cicho, umocował na haczykach i począł przywiązywać mocno sznur, który wcześniej przygotowaliśmy, zaopatrzony w węzły, żeby łatwiej było się spuścić. Jakkolwiek bowiem wysokość nie była znaczna i bez żadnego niebezpieczeństwa można było zeskoczyć, przecie woleliśmy użyć sznura dla zachowania niezbędnej w tym razie cichości.

Sznur został przywiązany i drugi jego koniec wolno spuszczone na ziemię. Alfons obrócił się do mnie i rzekł głosem stłumionym:

— Ja pierwszy idę.

— Nie! zawołałem, nie mogę na to pozwolić, ja...

Nie dokończyłem, bo Alfons już stał na oknie i na białym pasie świetlanym, widniejącym u skraj horyzontu, zarysowała się czarna jego sylwetka. W jednej

— 469 —